



MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Świat nie jest idealny. Po lipcowej suszy niewykluczone są sierpniowe powodzie. Tym większy był trud tych, którzy w deszczu podążali do Częstochowy. Ta szczególna forma rekolekcji w drodze jest fenomenem w skali całej Europy. Legnicką pielgrzymkę prezentujemy na stronach IV-V. Z nieco innej, europejskiej pielgrzymki powrócili z Rzymu ministranci. Przedstawiciele diecezji legnickiej stanowili wśród nich jedną z największych grup. Piszemy o tym na stronie III.

ZA TYDZIEŃ

- ODPUST ŚW. WAWRZYŃCA na Śnieżce
- REMINISCENCJE Z PIELGRZYMKI do Częstochowy
- Zaproszenie na SPOTKANIE MŁODZIEŻY w Krzeszowie
- Spotkania „GITARĄ I PIÓREM”

Wakacje z Caritas

Harmonijnie

Ponad 3 tys. dzieci z terenu diecezji legnickiej skorzysta w tym roku z kolonii organizowanych przez legnicką Caritas.

W czterech miejscowościach: Dąbkach, Ustroniu Morskim, Lubiawie i Lwówku Śląskim zorganizowano po pięć turnusów. Pierwszy rozpoczął się wraz z końcem roku szkolnego. Ostatni rozpoczął się 19 sierpnia i potrwa do końca miesiąca.

W koloniach biorą udział dzieci ze wszystkich środowisk społecznych. Dlatego część z nich była zwolniona przy wyjeździe z jakichkolwiek opłat. Pozostali zapłacili jak zwykle jedynie część kosztów. Pozostałe pokrywała Caritas. Chociaż nie tylko. Po raz trzeci skorzystano także z pomocy finansowej KGHM „Polska Miedź” SA.

Jak podkreśla Zbigniew Fugiel, sekretarz legnickiej Caritas, od samego początku organizowanych przez Ca-



ARCHIWUM CARITAS DIECEZJI LEGNICKIEJ

ritas kolonii ochoczo zgłaszają się do ich przygotowania i prowadzenia wolontariusze. – Najtrudniejsza praca to pokonanie biurokratycznych barier, które są zawile i czasochłonne. Dlatego harmonijna pomoc wolontariuszy, kleryków czy sióstr zakonnych jest nie do prze-

Dzieci z zachwytem słuchały akordów wychodzących spod palców bpa Regmunta

cenienia – mówi Zbigniew Fugiel.

W lipcu dzieci przebywające na kolonii w Lubiawie nad Jeziorem Sławskim odwiedził sufragan legnicki bp Stefan Regmunt. Towarzyszyli mu m.in. ks. Czesław Włodarczyk, dyrektor Caritas Diecezji Legnickiej, oraz s. Flavia – karmelitanka Dzieciątka Jezus. Podczas wizyty ks. biskup nie tylko modlił się wspólnie z młodzieżą i nie tylko namawiał ją do tworzenia po powrocie do domów diecezjalnych szkolnych kół Caritas. Biskup także bawił się z roześmianymi młodymi gospodarzami oraz – co staje się zwyczajem w przypadku bpa Regmunta – zagrał im na akordeonie.

Po każdym turnusie dzieci podkreślają, że czas nadspodziewanie szybko minął. Pozostawała im nadzieja na spotkanie w przyszłym roku.

ROMAN TOMCZAK

LEGNICKA PIELGRZYMKĄ NA JASNĄ GÓRĘ



Przez 9 dni, od 1 do 9 sierpnia, blisko półtora tysiąca osób uczestniczyło w XIV Pieszej Pielgrzymce Diecezji Legnickiej na Jasną Górę. W tym czasie tysiące osób, które nie mogły iść bezpośrednio, spotykały się w kościołach w grupach duchowego uczestnictwa. Pątnicy pokonali trasę ok. 250 km. Dwa dni dłużej szli pielgrzymi z Jeleniej Góry i okolic, mając do przejścia ok. 300 km. Pielgrzymom dopisała umiarkowana pogoda, nie było upałów, których wielu się obawiało.

Był to prawdopodobnie jeden z powodów, dla którego na pieszą wędrowkę do Częstochowy zdecydowało się mniej osób niż zazwyczaj.

Po wyjściu z katedry pierwsze kilometry pielgrzymi pokonali wspólnie ze swymi biskupami

MIROSLAW JAROSZ
Więcej o tegorocznej pielgrzymce piszemy na str. IV-V

Będzie remont karkonoskich szlaków



MIROSLAW JAROSZ

Duży napływ turystów sprawia, że najpopularniejsze szlaki muszą być okresowo remontowane

KARKONOSZE. Jeszcze w tym roku rozpocznie się remont dwóch popularnych karkonoskich szlaków. Pieniądze na ten cel przeznaczył Ekofundusz. W pierwszej kolejności przeprowadzony zostanie remont szlaku wokół Wielkiego i Małego Stawu, gdzie ze względu na zły stan techniczny trasy turyści tworzą nowe ścieżki.

W przyszłym roku wyremontowane mają być kolejne dwa szlaki: z Karpacza przez Biały Jar do Śląskiego Domu oraz ze Słonecznika do Przelęczy Karkonoskiej.

Festyn nie tylko policyjny

ZGORZELEC. Po raz szósty w powiecie, a drugi w Zgorzelcu, zorganizowany został festyn z okazji Święta Policji. W inauguracji, którą poprzedziła parada Orkiestry Komendy Wojewódzkiej Policji, przewodników psów oraz policji konnej, uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych i policyjnych wojewódzkich. Obecni byli także goście za-

graniczni: Oleg Sokolow – zastępca Naczelnika Milicji Obwodowej Dniepropietrowskiego, Milan Wejbera – zastępca Komendanta Policji z Liberca oraz Joachim Klar – zastępca Dyrektora Policji Oberlausitz-Niederschlesien.

Dla uczestników festynu przygotowano atrakcyjny program. Znalazły się w nim quizy, konkursy, pokazy sztuk walczących i tresury psów. Podczas gdy dzieci uczestniczyły w zabawach, dorośli mogli sprawdzić swoje umiejętności w konkursach obejmujących rzut pałą dla kobiet oraz biegi w workach dla mężczyzn. Można było skorzystać z czeskiej strzelnicy laserowej lub obejrzeć pokaz prewencji technicznej „Infomobil” z Niemiec. Jednak serca widzów podbiła prezentacja policji konnej z Saksonii.



ARCHIWUM UM ZGORZELEC

Serca publiczności podbiła akrobacjami prezentacja saksońskiej policji konnej

Na ekranie

ZŁOTORYJA. Rozpoczęły się prace związane z budową hali produkcyjnej oraz pomieszczeń socjalnych nowej fabryki w Złotoryi. Inwestycja jest przeprowadzana na obszarze Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Inwestorem jest firma Adeo Scren Sp. z o.o. Firma z włoskim kapitałem pozwolona na budowę fabryki na terenie złotoryjskiej podstrefy LSSE otrzymała jeszcze w październiku ub.r. W Złotoryi

polsko-włoska firma będzie produkować ekrany multimedialne.



ARCHIWUM UM ZŁOTORYJA

Tą drogą wkrótce wyjadą multimedialne ekrany

Musiał(o) być dobrze

LUBAŃ. Na zakończonych w Nowej Rudzie Mistrzostwach Polski 10- i 11-latków w pływaniu wyśmienicie spisala się reprezentacja Lubania. Lubańska utalentowana dwójka: Żaklina Musiał i Jakub Wajcfelt (Orka Lubań) wywalczyła tam aż osiem medali, w tym cztery tytuły mistrzów Polski! Największe perspektywiczne nadzieje lubańskiego pływania prowadzone są na co dzień przez ambitnego i niezwykle pracowitego trenera Adama Musiała.



ARCHIWUM UM LUBAŃ

Utalentowana dwójka młodych pływaków z Lubania

Ozon górą

W REGIONIE. Występujące od dłuższego czasu wysokie nasłonecznienie i obecność w powietrzu tlenków azotu, węgla i węglowodorów powodują przekroczenie stężenia ozonu na terenach górskich (w tym także w regionie Bogatyni) oraz wartości progowej w stacjach badawczych we Wrocławiu oraz na Czarnej Górze. Szczegółowy komunikat Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w tej sprawie zamieszczony

jest na stronie Starostwa Powiatowego w Zgorzelcu www.powiat.zgorzelec.pl. Zbyt duże ilości ozonu powodują zaburzenia zdrowotne u dzieci i osób starszych, z zaburzeniami funkcjonowania układu oddechowego, krwionośnego, a także u mężczyzn z chorobami układu płciowego, czy choćby osób palących papierosy. W komunikacie zamieszczono również sposoby chronienia się przed niebezpiecznym ozonem.

Manewry małałatów



ARCHIWUM UM LEGNICA

Wszyscy nie kryli radości z pełnego wrażeń 12-godzinny programu imprezy

LEGNICA-LEGNICKIE POLE. Niezwykle interesującą propozycję przygotował dla dzieci legnicki OSiR. W czwartek 27 lipca o godz. 6.45 przed stacją meteorologiczną spotkało się trzydziestu uczestników „Manewrów Małałatów”. Stamtąd na dziewięćdziesięciometrowy szlak Bitwy Legnickiej wyruszyło pięć zespołów zaopatrzonych w mapy, przy pomocy których miały dotrzeć do Legnickiego Pola, po drodze odnajdując ukryte paczki z żywnością. Po dotarciu do celu czekało pierw-

sze poważne zadanie, zbudowanie szalaszów z żerdzi i gałęzi. Następnie toczyły się zmagania na wodzie, a w południe dzieci przygotowały wspólny obiad. „Małałaty” zaproszono też do parku linowego, gdzie przeprowadziły się grupowo przez pole minowe i zjeżdżały z wysokości po linie. Największe zaciekawienie budziła ostatnia próba – poszukiwanie ukrytego skarbu. Na koniec były nagrody dla zwycięzców, a dla wszystkich certyfikaty ukończenia manewrów.

Zakończyła się kolejna Europejska Pielgrzymka Ministrantów

Rzymskie wakacje

Kiedy wydawało się, że wszyscy ministranci w Europie mówią tylko w języku niemieckim, Benedykt XVI zwrócił się do nich po polsku.

Spotkania ministrantów z całej Europy zapoczątkowano w latach pięćdziesiątych. Mają na celu integrację tego młodzieżowego środowiska, pogłębienie wiary i wytyczenie dróg rozwoju ruchu na kolejnych pięć lat. W rzymskich spotkaniach ministrantów i ministrantek – bo i dziewczęta w niektórych krajach służą do Mszy św. – Polacy oficjalnie uczestniczą po raz pierwszy, choć już pięć lat temu w pielgrzymce brała udział nieformalna grupa z Polski. Jednak dopiero po ich przyjeździe poznańska redakcja pisma „Króluj Nam Chryste” postanowiła wziąć na siebie organizację tegorocznej Europejskiej Pielgrzymki Ministrantów do Rzymu.

Lingwistyczna zapora

Mimo że po wielu zabiegach doszło do wyjazdu, Polacy brali w spotkaniach udział tylko jako obserwatorzy, bez prawa głosu nad tworzeniem europejskiej, ministranckiej przyszłości. Dlaczego? – Każdy zrzeszony ministrant musi co roku wpłacać do europejskiego stowarzyszenia ministrantów pewną kwotę pieniędzy – wyjaśnia ks. Adam Wichłacz, salezjanin, diecezjalny organizator wyjazdu z Legnicy. – A taki sposób manifestowania wiary czy zaangażowania jeszcze się u nas nie przyjął – dodaje.

W Rzymie, pod hasłem „Duch daje życie” spotkało się ponad 25 tys. ministrantów z całej Europy. Najwięcej z Niemiec, Austrii i Szwajcarii, choć byli też Włosi, Hiszpanie, Litwini, Czesi i Francuzi. Z Polski przybyło tysięcy chłopców i kilkadziesiąt osób towarzyszących. Diecezję legnicką reprezentowała rekordowa, 336-osobowa grupa ministrantów. Spotkanie trwało od 1 do 3 sierpnia, jednak sześć legnickich autokarów wyruszyło już 30 lipca. Pierwszy dzień spotkania nie był dla



ZDJĘCIA KAMIL KOZUB

nich wesoły. Na miejscu spotkali się co prawda z radością i sympatią ministrantów z innych krajów, ale także zderzyli z niemal wszechobecnym, dominującym językiem niemieckim. Nawet spotkanie na Placu św. Piotra, gdzie podczas Mszy św. homilię do zebranych wygłosił kardynał Schönborn, było dla polskiej młodzieży, w większości nie znającej niemieckiego – chwilą zwątpienia w sens przyjazdu.

Ducha nie gaście

Drugi dzień upłynął pod znakiem audiencji generalnej u papieża Benedykta XVI. Także i tego dnia językiem dominującym na Placu św. Piotra był niemiecki. Zwątpienie polskich ministrantów było

Zobaczyć z bliska Papieża – marzenie wszystkich ministrantów

Nareszcie u celu: kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi zapelnia Plac św. Piotra

coraz większe. Do chwili, kiedy Papież Niemiec zwrócił się do zebranych po polsku. Powiedział: „Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów z Polski. A szczególnie

ministrantów, uczestników wielkiej, Europejskiej Pielgrzymki Ministrantów. Wiem, że w Polsce wielu młodych ludzi służy Bogu przy ołtarzu. Życzę im i Wam tu obecnym, żebyście zawsze byli przyjaciółmi i apostołami Chrystusa. Wszystkim pielgrzymom, ministrantom i ich bliskim z serca błogosławieństwo”. To była chwila przełomu! – Dla tej chwili warto było przemęczyć się pierwsze dni – wspomina swoją reakcję Kamil Kozub z Polkowic, który wraz z grupą ministrantów naszej diecezji widział z kilku kroków przejeżdżającego przez sektory Benedykta XVI.

– Na chwilę ustąpiło zmęczenie, zapomnieliśmy o upale i dręczącej bezbarwności niezrozumiałych słów – wspomina Paweł, inny uczestnik rzymskiego spotkania. – Wtedy wszyscy, i ministranci, i rodzice, i my, organizatorzy, poczuliśmy, że właśnie po to przebyliśmy tyle kilometrów – mówi ks. Wichłacz.

Codzienna służba

Trzeciego dnia było już tylko zwiedzanie Wiecznego Miasta w towarzystwie roześmianego tłumu rówieśników. Jednak nie obyło się bez kłopotów. – Podczas pobytu jeden z ministrantów został ukąszony w nogę przez jakiegoś insekta. Noga spuchła tak bardzo, że potrzebna była hospitalizacja – wyjaśnia ks. Adam Wichłacz. Na szczęście został z nim jego ksiądz proboszcz. Ktoś zaginął na kilka godzin, ale się znalazł. Była więc okazja podziękować św. Antoniemu za szczęśliwe zakończenie tej przygody. Zmęczona, ale szczęśliwa ministrancka grupa młodzieży diecezji legnickiej była w domach w sobotę 5 sierpnia. Część z tych młodych ludzi kilka tygodni spędzi teraz w rodzinnych miejscowościach. Część rozjechała się od razu na kolejne wakacyjne wojaże. Jednak wszędzie, w domu czy na wakacjach, nadal będą służyć do Mszy świętych. Bo ministrować znaczy przeżyć – służyć.

ROMAN TOMCZAK



Rekole

**Chłód, deszcz,
błoto i setki
kilometrów
do pokonania. Mimo
to wśród pielgrzymów
niepowtarzalna, pogodna
atmosfera. Rozważając
hasło tegorocznej
pielgrzymki „Bóg jest
Miłością”, łatwiej było
dotrzeć do celu.**

tekst
MIROSLAW JAROSZ

Konkretny cel

Pielgrzymka, czyli największe rekolekcje w drodze, wyruszyła z Legnicy już po raz cztertnasty. Ciekawostką jest uczestnicząca po raz pierwszy, grupa rowerowa. Wielką pomocą służy pielgrzymom wielotysięczna grupa duchowego uczestnictwa – osoby które nie mogły wędrować na Jasną Górę.

Liczy w dół

W pielgrzymce szła mniejsza niż zwykle liczba osób. Ks. Marian Kopko, przewodnik pielgrzymki, uważa, że złożyły się na to trzy powody: – Lipcowe upały przestraszyły niektórych, nikt nawet nie przypuszczał, że będziemy wędrowali w takim deszczu.

Wierni z legnickiej diecezji przez 9 dni nieśli na Jasną Górę własne intencje

ludzi, studentów, którzy dotychczas chodzili na pielgrzymkę, wyjeżdża, niestety, za granicę, do Niemiec, Anglii, Irlandii. Nie dziwię się im, bo w wielu przypadkach nie mają innego wyjścia. Trzecią przyczynę upatruję w szwankującej informacji na poziomie dekanalnym i parafialnym. Nie wszyscy księża odpowiednio ją nagłośnili. Będziemy musieli w przyszłym roku to poprawić – podkreśla ks. Kopko. I dodaje: – Ruchowi pielgrzymkowemu muszą towarzyszyć systematyczne spotkania w ciągu roku. Nie wszyscy kapłani dostrzegają olbrzymią wartość duszpasterską pielgrzymki. A przecież są to największe w diecezji, trwające 9 dni, rekolekcje dla młodzieży (to z niej w 85 proc. składa się pielgrzymka).

Pielgrzymka to przede wszystkim modlitwa i intencje niesione w trudzie do Matki Bożej w Częstochowie. Tegoroczna intencja ogólna to modlitwa dziękczynna za wizytę papieża Benedykta XVI w Polsce i prośba o rychłą beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II. Pielgrzymi niosą jednak ze sobą tysiące intencji osobistych.

– Bardzo bym chciała, aby moi rodzice znowu byli razem ze sobą – opowiada Małgorzata z Jeleniej Góry.

– To moja 25. pielgrzymka w życiu i 14. jako przewodnika pielgrzymki legnickiej – mówi ks. Kopko. – Muszę przyznać, że te intencje ludzi, młodzieży są często bardzo wzruszające. Ja w rozmowie, spowiedzi pytam każdego, w jakiej intencji idzie. I tych intencji jest naprawdę wiele, pokazujących ich jako ludzi głębokiej wiary. Jest dużo intencji dziękczynnych, są prośby o nawrócenie rodziców, dzieci czy innych bliskich osób. Prośby o wyj-

XIV Piesza Pielgrzymka Diecezji Legnickiej na Jasną Górę

ekcje w drodze

ście z nałogów. Ci wszyscy ludzie naprawdę się modlą, nikt nie idzie jak na wycieczkę czy rajd, mają konkretny cel.

– Patrząc z perspektywy kapłańskiej, bardzo cieższą gruntowne spowiedzi. Towarzyszą im naprawdę szczerze postanowienia poprawy – dodaje ks. Grzegorz z Polkowic.

Wzdłuż całej trasy pielgrzymom towarzyszyło olbrzymie wsparcie i pomoc ze strony osób, które do Częstochowy pójść nie mogły



ZDJĘCIA KS. GRZEGORZ WIEŚZEWSKI

Uśmiech gospodyni

Warto podkreślić jeszcze inny aspekt pielgrzymki, ważny dla ludzi, którzy przyglądają się jej z boku. Pątnicy witani są najczęściej z olbrzymim wzruszeniem i łzami w oczach. – Od wielu lat goszczę w swym domu pielgrzymów – mówi pani Anna ze Stobrawy. – Pielgrzymka to ważne wydarzenie w życiu naszej wsi. Bardzo się do tego przygotowujemy. Niewiele z nas może pójść na pielgrzymkę, a w ten sposób staramy się uczestniczyć w tym trudzie. Bo kiedy kilkadziesiąt osób prze-

dzie przez podwórko, łazienkę i pokoje to jest trochę sprzątania – uśmiecha się gospodyni.

Ludzie powierzają pielgrzymom swoje intencje. Są niebywale gościnni. Szczególnie na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie. Często mają napojami i dożywają pielgrzymów na trasie. Na postojach i noclegach bez wahania otwierają swe domy. To obopólne, pełne miłości świadectwo wiary. ■

Tuż przed wyjściem w daleką drogę pielgrzymi modlili się w legnickiej katedrze



PIELGRZYMOWALI NA JASNĄ GÓRĘ

GRUPA 1: patron: św. Barbara; dekanaty: Lubin, Polkowice, Ścinawa; przewodnik: ks. Łukasz Kociolek; 120 osób

GRUPA 2: patron: św. Franciszek z Asyżu; dekanaty: Jelenia Góra, Świerzawa; przewodnik: ks. Jerzy Jastrzębski; 150 osób

GRUPA 3: patron: św. Józef; dekanat: Bolesławiec; przewodnik: ks. Józef Hupa; 180 osób

GRUPA 4: patron: śś. Piotr i Paweł; dekanaty: Legnica i Prochowice; przewodnik: ks. Jan Bryja; 160 osób

GRUPA 5: patron: św. Jadwiga; dekanaty: Zgorzelec, Lubań, Leśna, Węgliniec, Bogatynia; przewodnik: ks. Krzysztof Zimnicki; 120 osób

GRUPA 6: patron: św. Jan Bosko; salezianie; dekanaty: Lubin i Chocianów; przewodnik: ks. Mirosław Łobodziński; 170 osób

GRUPA 7: patron: bł. Matka Teresa z Kalkuty; młodzież i studenci; przewodnik: ks. Janusz Wilk; 60 osób

GRUPA 8: patron: św. Faustyna; dekanaty: Jawor, Chojnów; przewodnik: ks. Tomasz Aszurkiewicz; 120 osób

GRUPA 9: patron: św. Krzysztof; dekanaty: Lwówek Śląski, Gryfów Śląski, Złotoryja; przewodnik: ks. Przemysław Tur; 100 osób

GRUPA 10: patron: Ojciec Pio; pokutna; przewodnik: ks. Ludwik Maciak; 80 osób

GRUPA 11: rowerowa; przewodnik: ks. Piotr Bizoń; 5 osób

GRUPA 12: Grupa duchowego uczestnictwa

O zarzutach wobec SKOK-ów

Komercja czy spółdzielczość

Z **Marianem Skutnikiem**, prezesem zarządu Południowo-Zachodniej Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej, rozmawia Roman Tomczak

ROMAN TOMCZAK: Niedawne oskarżenie posłów PiS Jędrzeja Jędrycha i Artura Zawiszy o lobbowanie na rzecz SKOK-ów w Sejmie mogło zaniepokoić członków spółdzielczych kas kredytowych.

MARIAN SKUTNIK: – Prowadzenie określonej kampanii, kampanii negatywnej, nastawionej na wyeliminowanie nas z rynku usług finansowych – to rzeczywiście może zastanawiać członków SKOK-ów. Jednak zarzuty pod naszym adresem są oparte na nieprawdziwych oskarżeniach. Skądinąd wiem, że przeciwko posłowi Nitrasowi zostało już złożone do prokuratury zawiadomienie o pomówieniu.

Ale wcześniej poseł Nitras złożył do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa lobbowania w Sejmie na rzecz SKOK-ów przez posła Jędrzeja, notabene urlopowanego pracownika SKOK-ów. Następnie pojawiły się informacje o braku nadzoru bankowego nad SKOK-ami czy niepłaceniu przez nie podatku dochodowego.

– Zwolnienie z podatku dochodowego od osób prawnych to obecnie nasza jedyna przewaga nad bankami komercyjnymi. Mówiłem o tym niedawno w Radiu Rodzina. Tam także próbowałem robić zestawienia, co to oznacza np. dla Południowo-Zachodniego SKOK-u. Oznacza mianowicie, że budżet państwa nie otrzymuje od PZ SKOK ok. 30 tys. zł rocznie. To stosunkowo



ROMAN TOMCZAK

niewielka dla skarbu państwa kwota. Nie posiadamy za to innych przywilejów należnych na razie wyłącznie bankom komercyjnym. Na przykład bankowy tytuł wykonawczy. Powoduje on, że oszczędności w procesie egzekwowania należności są kilkukrotnie większe w bankach komercyjnych. Gdybyśmy mieli dostęp do bankowego tytułu wykonawczego, to korzyści dla nas byłyby pięciokrotnie wyższe niż obecne zwolnienie z podatku dochodowego. Poza tym to zwolnienie skończy się w tym roku. Należy też pamiętać, że banki korzystały z dopłat z budżetu państwa. To były setki milionów złotych wpompowanych w tzw. system pomocowy dla banków. Natomiast co do braku nadzoru bankowego w SKOK-ach, to chcę powiedzieć, że Kasa Krajowa SKOK – która jest ustawowym organem nadzoru dla SKOK-ów – sporządza co roku sprawozda-

nia ze swojej działalności dla Narodowego Banku Polskiego, a także podlega kontroli wewnętrznej ze strony Krajowego Związku Spółdzielczego. To przecież również nadzór, i to zgodny z polskim porządkiem prawnym.

W środowisku finansowym mówi się, że przygotowywana ustawa o dopłatach mieszkaniowych umożliwi SKOK-om udzielanie długoterminowych kredytów mieszkaniowych. To otworzyłoby Wam drogę do lukratywnych kredytów mieszkaniowych.

– Nie widzę powodu, dla którego SKOK-i nie miałyby udzielać kredytów długoterminowych. Przez wiele lat swoje-go istnienia dały dość dowodów na to, że są instytucjami odpowiedzialnymi i godnymi zaufania. W tym czasie wiele banków upadło, wiele ogłosiło niewypłacalność. W syste-

mie SKOK nic takiego się nie wydarzyło.

Ilu macie członków?

– Południowo-Zachodnia SKOK zrzesza 24 tys. członków w blisko 70 placówkach. Praktycznie co miesiąc otwieramy nowy punkt na terenie województwa dolnośląskiego, w tym diecezji legnickiej. Celowo używam terminu „członków”, a nie „klientów”. Członek SKOK-u jest jednocześnie jego współwłaścicielem. Może być świadkiem lub uczestnikiem podejmowania najbardziej strategicznych dla firmy decyzji.

A gdzie indziej?

– Wyobraża pan sobie, że klient banku komercyjnego bierze udział w obradach jego najwyższych gremiów decyzyjnych?

Wróćmy do zarzutów PO wobec SKOK-ów. W Polsce dość wyraźnie wiąże się wasz rodzaj z PiS-em.

– Ufam, że członkowie SKOK-ów czy osoby z nami sympatyzujące widzą, że tu nie ma żadnej zależności. Widzą, że cała ta akcja ma charakter czarnej propagandy i ataku na nas. To są jakieś preteksty, które miały spowodować spadek zaufania do SKOK-ów. Mam nadzieję, że nieudane. Zapewniam, że oparte na pomówieniach. No ale cóż, w dobie ostrej walki o klienta w sektorze finansowym, niektórzy nie przebiegają w środkach. Jeśli zaś chodzi o powiązania polityczne, to SKOK-i nigdy ani oficjalnie, ani nieoficjalnie nie firmowały ani nie były popierane przez żadną partię polityczną. Bezpośrednie kojarzenie SKOK-ów z PiS-em jest nieporozumieniem. Przypomnę, że ustawa o SKOK-ach powstawała podczas sprawowania rządów przez SLD. ■

XXIV Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych

Deszczowa apokalipsa

Zimno i padający ciągle deszcz nie odstraszyły sympatyków teatralnej sztuki ulicy. Aby zatrzymać widzów w taką nie pogodę, przedstawienia musiały być naprawdę dobre.

Spektakle grane na ulicy mają pewną przewagę nad tymi w teatrze. Dają więcej wolności zarówno artystom, jak i widzom. Pierwsi mogą realizować pomysły niemożliwe do wykonania na scenie. Ci drudzy podczas kiepskiego przedstawienia po prostu mogą pójść dalej. Widzowie, którzy przez trzy dni, od 4 do 6 sierpnia, pomimo niepogody gremialnie uczestniczyli w Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Ulicznych, dali świadectwo, że prezentowane sztuki były tego warte.

Tu się zaczęło

Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych w Jeleniej Górze jest prekursorem tego rodzaju imprez w Polsce. Został wymyślony przez Alinę Obidniak, która na początku lat 80. dyktowała Teatrowi Jeleniogórskiemu. Szybko okazał się przebojem na skalę kraju, dziś mają licznych naśladowców.

W tym roku jako pierwszy na placu Ratuszowym w Jeleniej Górze zaprezentował się rosyjski zespół z Petersburga „Wędrują-

**Bandarouna,
Teatr Wolny
z Białorusi**



ce Lalki Pana Pejo”. Później, w wieczornej scenarii, wystąpił znany już z ubiegłego roku także rosyjski, ale związany z Pragą Teatr Nowego Fronta. Spektakl z odniesieniami do Biblii ukazywał wizję katastrofy spowodowanej niszczeniem przez człowieka dzieła Stwórcy.

Pogoda dla wytrwałych

Wielbicielom teatrów ulicznych nie przeszkodził chłód i padający deszcz. – Od lat z przyjemnością oglądam jeleniogórskie spotkania teatralne, bo atmosfera w trakcie festiwalu jest nieopowtarzalna. Tego się nie da opowiedzieć – mówi jeden z widzów. Choć deszcz przeszkadzał

Grana przez Teatr „A” Apokalipsa, w strugach ulewnego deszczu, była jednym z najciekawszych przedstawień tegorocznego festiwalu

w pewien sposób imprezie, wiele osób zauważyło, że taka pogoda dodała innego wymiaru niektórym ze sztuk. Teatr ulicy ma przecież również tę przewagę, że może wykorzystywać w swych działaniach żywioły. Stąd często pojawia się ogień, tym razem za sprawą deszczu, żywioł wody mocno się zaznaczył.

Wydarzeniem soboty był niewątpliwie Teatr „A”, z przedstawieniem Apokalipsa. Przemoczona do suchej nitki blisko czterdziestka artystów i kilkuset widzów, którzy przez prawie półtorej godziny do końca, z zapartym tchem, oglądali ich dzieło. Kiedy tuż przed północą zakończył się spektakl, deszcz przestał padać. Wydawałoby się, że dla teatru to niespotykana aura. Tym

czasem Mariusz Kozubek, scenarzysta i reżyser przedstawienia, mówi coś zaskakującego: – Kiedy gramy Apokalipsę, najczęściej pada deszcz. Coś w tym musi być. Albo my gadamy straszne bzdury i Pan Bóg się denerwuje, albo to się Czarnemu nie podoba – dodaje z uśmiechem.

Chrześcijanin na ulicy

Teatr „A” zrodził się kilkanaście lat temu w Gliwicach z warsztatów teatralnych. Po premierze pierwszego przedstawienia okazało się, że jest zapotrzebowanie i olbrzymi entuzjazm związany z takim pomysłem. Twórcy teatru uwierzyli, że warto to dalej robić. Do tej pory powstało kilkanaście przedstawień i music-halli. Apokalipsa jest już trzecim wielkim dziełem plenerowym. Stanowi inscenizację drugiej części biblijnej „Księgi Objawienia św. Jana”, relacjonującej wizję dotyczące dziejów świata – od początku po jego kres. Cały spektakl to ciąg materializujących się w przestrzeni teatralnej ekspresyjnych wizji, składających się na teologiczny komentarz do wydarzeń historycznych, ale i do tych, które dopiero nastąpią. Karkołomna próba teatralnej interpretacji „Objawienia św. Jana” prowadzi widza krok po kroku przez pełen tajemnic tekst. Jednakże spektakl nie tyle zakrywa, co stara się uczynić zawiłe symbole.

MIROSLAW JAROSZ

RELIGIA W TEATRZE

Bardzo się cieszymy, że z naszymi przedstawieniami możemy pojawiać się na imprezach z całkiem świecącym kontekstem, obok innych grup teatralnych. Nie wiem, czy ten spektakl jest ciekawszy lub lepszy od innych rzeczy, które się tu pokazuje. Cieszy nas, że nie musimy funkcjonować z jakąś nalepką „chrześcijański”.

Bo w Polsce jest tak, że teatr religijny kojarzy się z czymś amatorkim, robionym w zakrystii przy kościele. I trzeba być cztery razy lepszym niż ta średnia, żeby udowodnić, że to zasługuje na uwagę i szacunek. A gra o tyle jest warta świeczki, że opowiadamy rzeczy, które nie są tak naprawdę nasze, bo opowiadamy Słowo Boże, starając się mu nadać jakiś kształt teatralny.

MARIUSZ KOZUBEK
założyciel Teatru „A”, reżyser i scenarzysta Apokalipsy



PANORAMA PARAFII

Parafia Wszystkich Świętych w Miskowicach

Siła we wspólnym działaniu

Nie wszędzie się trafia, że na jedno słowo proboszcza w kilka minut zjawia się kilkanaście osób gotowych pomóc mu w każdej sprawie. Tutaj właśnie tak jest.

Parafia to nie tylko jakiś obszar czy zabudowania kościoła, ale ludzie, którzy chcą się wspólnie modlić. Miskowice leżą z dala od głównych dróg. Czasami pojawi się tu jakiś turysta podążający z Lubawki na przełęcz Okraj.

Wymagać od siebie

Parafia liczy ok. 1,5 tys. osób, które mieszkają w sześciu miejscowościach. Życie nie jest tu łatwe, wielu mieszkańców musi za pracę wyjeżdżać za granicę, głównie do Czech. Życie religijne wiernych skupia się wokół kościoła parafialnego i filialnego pw. św. Jadwigi w Opawie. Tam też znajduje się niewielki dom zakonny sióstr elżbietanek. Kościół parafialny wzmiankowany jest już w 1363 r. Pierwotny został wzniesiony w końcu XVI w. Pozostała z niego wieża, do której dobudowano później barokowy korpus. Przez ostatnie 35 lat proboszczem był tu ks. Bronisław Picewicz, który ze względu na wiek przeszedł na emeryturę. Po nim parafię przejął ks. Mi-



Najcenniejszym zabytkiem jest gotycka rzeźba Madonny z Dzieciątkiem z XV wieku

rosław Wątruch. Choć był tu tylko rok, wiele dokonał. Włączył mieszkańców, przez powołanie rady parafialnej, bezpośrednio w życie miejscowego Kościoła.

Wiele wymagał od swoich parafian, co nie w wszystkich spotkało się z przychylnością. Większość jest jednak ze zmian zadowolona. – Ks. Mirosław potrafił wzbudzić w nas pewien entuzjazm, skłonił do tego, by od siebie więcej wymagać – mówi Aldona Ochmańska, nauczycielka. – Kiedy na przykład przed Bożym Narodzeniem proponował, byśmy zbudowali nową szopkę, pracowaliśmy przy niej nierazko całymi rodzinami przez kilka dni. Efekt był jednak wspaniały.

Zaradna rada

– Jako mieszkańcy chcemy dbać o nasz kościół, dlatego wspólnymi siłami staramy się cały czas przy nim coś robić – dodaje Zbigniew Ozgowicz, przewodniczący rady parafialnej. – Kościół jest wyomalowany, odnowiony ołtarz, założona instalacja alarmowa, to tylko kilka przykładów. Teraz robimy instalację odgromową w kościele. Później chcie-



MIROSLAW JAROSZ

libyśmy zająć się terenem wokół niego i dachem na plebani.

– Parafia jednoczy tę społeczność, dlatego staramy się tak działać, by to, co robimy we wsi, współdziałało z tym, co dzieje się w parafii – mówi sołtys Miskowic Eugeniusz Dytko.

Nowy proboszcz ks. Wiesław Florczuk został przyjęty przez mieszkańców z dużą otwartością i chęcią do podejmowania nowych wyzwań. – Chciałbym tu rozwinąć działalność duszpasterską, chociażby przez powołanie różnych grup przyparafialnych czy wprowadzenie stałych nabożeństw. Chcę też zagospodarować teren przy parafii, aby służył mieszkańcom nie tylko do celów duchowych, ale również rekreacyjnych.

MIROSLAW JAROSZ



KS. WIESŁAW FLORCZUK

Urodził się w 1964 roku w Brzegu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1990 roku. Jako wikariusz posługę kapłańską pełnił w Wałbrzychu, Legnicy, Chojnowie i Kamiennej Górze. Od miesiąca jest proboszczem w Miskowicach.

Mieszkańcy Miskowic chcą dbać o swój kościół jak o własny dom

ZDANIEM PROBOSZCZA

To jest moja pierwsza parafia w życiu jako proboszcza. Zawsze myślałem o parafii jako społeczności, bardziej o tej dziedzinie ludzkiej i duchowej. Wiadomo, że są też różne problemy natury gospodarczej, ale to właśnie bez ludzi parafii by nie było. Dla mnie stanowi to olbrzymie przeżycie, że właśnie tutaj będę pasterzem. Proboszczem odpowiedzialnym za dusze i doprowadzenie ich do zbawienia. Spotkałem się z olbrzymią życzliwością we wszystkich miejscowościach parafii. Widać, że tutejsi ludzie rzeczywiście wykazują tęsknotę za duchowymi sprawami. Chcą mieć proboszcza, który jest otwarty na nich i to wszystko się odczuwa. Z tego, co zauważyłem, to bardzo pręźnie działa tu rada parafialna wspierająca swojego proboszcza nie tylko we wszystkich działaniach gospodarczych, ale również służy tym zwykłym ludzkim kontaktem. Ta grupa ludzi została wybrana przez wiernych. Pomogła mi szybko wejść w życie tutejszej parafii.

Zapraszamy do kościoła

- Niedziela: 9.00, 10.30, 12.00 Opawa
- W tygodniu: środa, piątek, 18.00 – Miskowice
czwartek, sobota, 16.30 – Opawa
- Odpust parafialny – ostatnia niedziela września (św. Michała)